



Kochani

Minęło już Boże Narodzenie z piękną choinką, „gwiazdką“ i koledami. Nowy Roczek podrośł już i liczy ponad dwa tygodnie, a literki na drzwiach, pisane w dniu Trzech Króli, co skrzętniejsze gosposie już pozmywały.

Minęły krótkie wakacje. Znowu się trzeba brać do książek i kajecików, do ołówków i pióra, bo przecie zaczyna się nowy terejał, a nowa cenzurka nie może być gorsza niż ta — Bożenarodzeniowa. Weźmiemy się więc wszyscy do nauki tak, jak to zrobiła czwórka z Wygwizdowa po powrocie z dalekiej wyspy Matamare. Pamiętajcie, jak to cały Wygwizdów z „Polskich Robinzonów“ wziął się do nauki, jak Mietek i Wacek i Julek wzięli się nie tylko do książek, lecz i do uczenia się życia i pracy: w warsztatach, fabrykach, na roli i w ogrodzie. A Langnang? Mały dzikusiek Langnang tak szybko nauczył się mówić doskonale po polsku. Langnang był dzikuskiem — nie możemy pozostać za nim w tyle. Musimy też wszyscy doskonale mówić w naszym ojezystym języku. Nie tylko mówić, lecz i pisać! Dobrze? Zanim nadejdą wakacje letnie z Waszych liścików muszą pouciekać do lasu na zieloną trawkę wszystkie błędy. Postaracie się, co?

Dziękuję tym z Was, którzy nadesłali nam streszczenie opowiadki o Pyzie i odpowiedzi na pytanko o tej opowiadce. Krasnale obiecały Wam nagrody za najlepsze. No i przez święta czytaliśmy te Wasze streszczenia i te Wasze odpowiedzi. W dniu Trzech Króli, przy zapalonej po raz ostatni choince, radziłyśmy długo nad tym, które są najlepsze. Trudno było wybrać, bo wszystkie były dobre, ale wybrać trzeba było. No i wybrałyśmy streszczenie Zosićki Jakowiczówny z Liepai, Czesia Szklennika z Daugawpilsu, który napisał nam nawet wierszem, i naszej przyjaciółki z Estonii — Halinki Lao z Talliina. Tym razem odznaczonym wysłaliśmy nagrody w postaci pięknych książeczek. A dziś drukujemy wraz z opowiadką o Pyzie to, co nam napisała Zosićka Jakowiczówna.

Piszcie, że się Wam opowiadka o Pyzie podoba i że podobają się też „Polscy Robinzonowie“? A żeby tak które z Was spróbowało opisać nam swoimi słowami przygodę dzielnego Wygwizdowa, co?

Kochani, dziękuję Wam wszystkim bardzo, bardzo za życzenia, jakieście przysłali Krasnalom w Święta. Były bardzo ładne i wszyscy Krasnale cieszyli się ogromnie.

--- (Dokończenie na stronie ostatniej)

Drukarnia

Fawelek przywiózł do drukarni bele papieru ze składu i czeka na zapłacenie ra-
 chunku. W wielkiej sali hałasujące dudnią
 ogromne maszyny. Spomiędzy walców
 razporaz wypadają zadrukowane arkusze
 gazety.

Fawelek przygląda się ciekawie robo-
 wie. Nigdy tego nie widział. Poraz pier-
 wszy, odkąd pracuje w składzie papierni-
 czym, wysłano go z towarem do drukarni.
 Stary zecer, który spostrzegł zaintereso-
 wanie chłopca, pyta:

— Chciałbyś zobaczyć zbliska, jak się
 drukuje?

— Bardzo! — odpowiada Fawelek.

— To chodź ze mną!

Obaj podchodzą do wielkiej maszyny.
 Obaj podchodzą do wielkiej maszyny,
 która zajmuje prawie pół sali.

— Widzisz, to jest maszyna poszczepna,
 albo inaczej płasko-cylindrowa.

Przy maszynie stoi drukarz, który wła-
 śnie w tej chwili włącza prąd elektryczny.

Ciężki walec chwytając podsunięty arkusz
 papieru i podjeżdża ku przodowi, przyci-
 skając papier do jakiegoś dzwonek, zelannej
 ramy. W oka mgnieniu papier przesuwa
 się pod walec, do tylnej części maszyny
 i, już zadrukowany, wypada nazewnątrz.

— Skąd się wziął druk na papierze? —
 pyta zdziwiony Fawelek.

— A czy przyjrzałeś się tej żelaznej
 ramie?

— Nie rozumiem, do czego służy.

— W tej ramie leżą już gotowe do druku
 kolony czcionek, pociągnięte farbą dru-
 karską. Wiesz zapewne, co to jest czcion-
 ka?

— Wiem, wiem, — mówi Fawelek, —
 to taki metalowy słupek z wypukłą literą.
 Ale chciałbym zobaczyć jak się składa
 czcionki.

Zecer dobrodusznie klepie chłopca po
 ramieniu:

— No, to muszę pokazać ci inną ma-
 szynę. Chodźmy do drugiej sali.

Nowa maszyna jest bardzo wysoka.
 Człowiek, który przy niej siedzi, wygląda
 jak karzełek.

— To chyba jest maszyna do pisania!

— Wyrzykuje zdumiony Fawelek.

— Nie, chłopcze, to linotyp. Zapewne
 te klawisze przypominają ci maszyny do
 pisania. Prawda?

Fawelek kiwa głową, więc zecer mówi
 z usmiechem:

— No przyjrzyj się, do czego one
 służą.

Fawelek spostrzega, że po każdym u-
 derzeniu w klawisz, zgóry po prawej stro-
 nie spadają kawałki metalu. Przygląda
 się długo. Naprawdę jednak stara się zro-
 zumieć, na czym polega mechanizm lino-
 typu.

— Proszę pana, — odzywa się niesmia-
 ło, — nie mogę tego pojąć.

Zecer chętnie tłumaczy:

— W górnej części linotypu jest taka
 spizarnia dla matryc.

— A co to jest matryca?

— Wiesz, że czcionka jest wypukła. A
 matryca, to jakby chłonka z wydrążoną
 literą.

— Ah! Wiesz, jak się naciska klawisz
 linotypu, to matryca spada nadół.

— Tak, spada do takiego metalowego
 pudelka, które nazywamy wierszownicą.

Ina na dole jest kociołek z miedzianym o-
 wiem. W ołowiu tym matryce wysysają
 wypukłe czcionki.

— O, tu wypadł cały ołowiany wiersz!
 — wola z radością Fawelek, wyściga-
 jąc rękę do szufelki, na którą maszyna wyrzu-
 ca gotowy odcisk z ołowiu.

Zecer ostrzegł go:

— Nie dotykaj, bo to gorące!

— A co się dzieje z matrycami? Prze-
 cież w spizarni musi ich wkoucn zabrak-
 nąć?

— Słusznie. Ale i na to jest rada. Ma-
 szyna, to mądra rzecz. Matryce wędrują
 sobie spowrotem do góry i każda litera
 wraca do swojej szufiadki w spizarce.

— Bardzo mi się to wszystko podoba!
 — wdycha Fawelek, — chciałbym tutaj
 częściej przychodzić.

Idzie kot czarny, macha ogonem. Świeca mu oczy czarno-zielone. Przy pierwszym składzie, przy drugim składzie idzie przy ziemi, na brzuch się kładzie. A potem hop!

Która myszka się wychyli, kot ją chwytą w jednej chwili. Bo taka już kocia natura, żeby zjeść myszkę, lub zdusić szeszura. Szczurów kot żaden nie jada, lecz myszkom biada, oj biada! Przez dzień cały, przez noc całą za myszkami goni śmiało. Złapie jedną, złapie dwie.

Którą złapie, zaraz zje!

Aż tu kiedyś w biały dzień poszedł kot na pierwszą sieć. Poszedł sobie w odwiedzinę po mleko do gospodyni. Wtedy myszy rade nierade zebrały się na naradę.

Pierwsza myszka, skrobiąc głowę, taką rozpoczęła mowę:

— Bardzo lubię kaszę białą i woiąż mi tej kaszy mało. Lecz boję się z norki wyjść. Kot może mnie złapać dziś. A jak złapie, zaraz zje. Ratujcie mnie! Tylko mnie!

Druga myszka tuż przy ścianie oczki miała zaplakane. A mówiła tak:

— Serce mi się ścisza! Zjadł mi kot braciśzka! Zjadł mi kot siostry dwie, teraz mnie napewno zje!

Trzecia myszka tak mówiła:

— Jestem bardzo nieszczęśliwa! Lubię chodzić po śpizarkach i wyjadać ludziom z garnka. A teraz, siostry moje, codzień się kota boję. Jeden jest ratunek.

— Jaki, jaki? Gadaj!

— Koci wróg, biały pies, mieszka u sąsiada! Trza do niego list napisać, żeby nas odwiedził dzisiaj. Jeśli kota ścigać zacznie, damy mu słoninki smacznej. Zgoda?

— Zgoda! — wrzasną myszki chórem.

— Niech mi która poda biały papier z piórem!

Długo pisały myszki list. Był przy tem gwar, i śmiech i pisk! Na ostatniej stronie, na tym liście białym wszystkie się ogonem zgrabnie podpisały. Potem tuzin myszek wybrało się w posty. Przez ulicę, przez podwórze psu ten list przyniosły.

Tam, gdzie mu kazali ludzie, na podwórzu pies spał w budzie. Nie był mały, nie był duży, przez dzień cały ludziom służył. Gdy się mysi orszak zbliżał, piesek chudą kość ogryzał.

— Co mi niesiecie, myszki kochane?

(c. d. n.)



... i o zdjęciach filmowych

Idzie Staś ulicą. Trzyma mocno w zaściśniętej piastce dziesięć groszy. Idzie do sklepu po ołówek. Na rogu ulicy stoją taksówki. Patrzy Staś, aż tu jakiś pan zabawnie ubrany wchodzi nagle na dach taksówki.

Hop... zeskoczył ten pan z taksówki. Jakiś drugi go goni. Biegają naokoło taksówki. Szofer trąbi i macha ręką.

Przyszedł policjant i woła:

— Proszę się rozejść — tu się robi zdjęcie do filmu. Proszę nie przeszkadzać.

Ludzie odsunęli się trochę. Staś stanął pod murem i przygląda się ciekawie. Nig-

dy jeszcze nie widział, jak się robi zdjęcia do filmu. Ale w kinie był już nieraz.

Na chodniku stoi jakiś pan z wielkim aparatem fotograficznym. Kręci korba. A tamci wciąż się gonią.

Myk... przebiegl nagle Staś przed aparatem. Może i jego sfotografują do filmu?

Pan z aparatem bardzo się rozgniewał.

— Nie nie szkodzi — mówi ten co

uciekal — to nawet będzie ładniej.

Złapał Stasia na rece i zaslonił się nim przed tym co go gonił.

Teraz już napewno Staś będzie na filmie.



Jedziemy, jedziemy, ale co wiemy?
Czy siano? Czy słomę? Czy Wojtkową żonę?
Nie! Nadrzeczną drogą, na tej furze siana
jedzie na Sandomierz Pyzula kochana.



W zajeździe tańczują, z Pyzulą żartują,
piosenki śpiewają, w tańcu wywijają.
Sandomierska ziemia bujna i pszeniczna.
Sandomierska piosnka dźwiękliwa i śliczna!



Dziesięć prędko mija, więc Pyza powiada:
— Już dalej wędrować, mili, mi wypada. —
Cały ją Sandomierz z wielkim żęgnal krzykiem
— Jest-ci nasza Pyza dzielnym wędrownikiem!

Jak Pyza



Idzie Pyza, idzie. Już i jesień złota,
idzie Pyza z tobołeczkiem, wiatr jej chustki
A tu już wsie Kujawskie, dym buja nad nią
Idzie Pyza pełną drogą po Kujawskiej ziemi

Przygod

Razu pewnego skrzętna mazowiecka gospodyni zrobiła z ciasta pulchne pyzy i ułożyła je na szerokiej stolnicy. Gdy miała kłaść ostatnią powiał wiatr od Tatr przez okno i zdumchnął wszystkie Pyzy ze stolnicy. Jedna z nich, najpulchniejsza, stoczyła się na pobliskie łąki i, ujrawszy lecące skowronki, powiedziała im, że chce w świat wędrować. Skowronki poradziły jej iść do chaty bogatej gospośi, która piękne suknie szyła. Jak się Pyza wystroiła, to się cała wieś zbiegła i kiwała głowami i dziwiła się nad jej pięknym strojem. Pyza wsi się ukloniła i ruszyła zadowolona dalej w świat. Nagle zdala coś błysnęło. Pyza podeszła bliżej. To była Wisła. Gdy tak stoi Pyza i дума, jak przejść przez wodę, zaszumiały wikliny i Wisłaczek-cudaczek mały przypląnął cichutko do brzegu. Pocięszył on strapioną gospośię i zaprosił do swej łódki. Ucieszona Pyza skoczyła leciutko do łodzi i, choć przytem zmoczyła pończoszkę, nie martwiła się a przysłuchiwała się wesoło migocącym w fali rybkom. Od ślicznych widoków tak jej serce się ucieszyło, że podskoczyła radoś-



Ide sobie ku Kujawom — złota jesień.
Lecą listki pozłociste, kłony się czerwienią.
Może mnie tu kto przytuli, w chałupie za piecem,
jeno niech mnie nie przypieka, bo się rozleczę! —



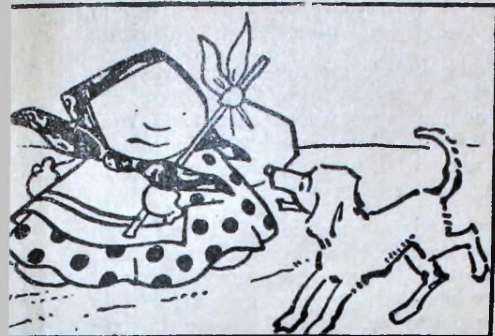
A tu gospodarstwo piękne,
chochoły przed chatą.
Sad przy domu — sterty w polu —
... bogato — bogato ...



Tu zastukam, tu zapukam ...
— hej, otwórzcie mi! —
Otwórzcie w jesienno wicher
wędrownicze drzwi! —

(d c. u.)

wędrowała



Gdy tak idzie przez Kujawy,
szczeknął na nią pies kulawy.
Gdzie ty Pyzo wędrujesz?
nóżki sobie zdeptujesz?

ly Pyzy

nie i nagle — buch! — wpadła do Wisły.
Wiślaczek w mig skoczył ratować gospozię,
lecz łódź się wywróciła i oboje, Wiślaczek i
Pyza, zostali w wodzie. Gdy tak uczepie-
ni łodzi mocują się z falami, zagęgało coś
w wiklinach i wypłynęła piękna, siwa gą-
ska z szeregiem żółciuchnych gąsiąt. Nuż
zaczęli prosić biedni podróżni o pomoc!
Gąska pokiwała głową, ustawiła gąsięta
w poprzek rzeki i Pyza z Wiślaczkiem po
puchowych grzbietach wydostali się na
brzeg. Podziękowali pięknie siwej gąsce,
wysuszyli ubranie i, ogrzani słońcem,
ruszyli wesoło dalej. A z tej strony rzeki
stał młyn przy wiklinie z obracającym się
kołem. W owym młynie mieszkał młynarz
pyzaty, wąsaty, tłściuchny, co to lubił
ogromnie młynarczykom różne rzeczy o-
powiadać. Otóż, jak zawsze, opowiadał
on, aż jednym okiem na łąki zerknął i
usta z podziwu otworzył. Od strony Wisły
kroczyła jejmość Pyza z Wiślaczkiem.
Młynarz przedziutko posłał młynarczyków
aby zatrzymali owch cudaków, wędrują-
cych w stronę młyna.

Zosia Jakowiczówna

Na ulicy stoi dom

Na ulicy stoi dom. Taki sam, jak domy inne. Ma on bramę, schody, dach, a na dachu długa rynna. Jest w tym domu jedna sieni, jest w tym domu druga sieni. Przez pierwszą sieni chodzą ludzie w dzień. Są w tej sieni schody dla wchodzenia, dla wygody.

Czy latem, czy w jesieni, słychać tup! tup w sieni. Tak to jest, gdy człowiek który idzie nadół, lub dogóry. Tylko w drugiej sieni cicho, bo ta sieni tuż przy strychu. Na pierwszym piętrze jest tu skład, na drugim piętrze też jest skład. Nikt tu nie mieszka. Ale na strychu mieszka ktoś. Kto?

Nie mieszka człowiek żaden nad jedynym i nad drugim składem. A na strychu jest zawsze cicho. Dlaczego?

Kto się nie boi, kto pójdzie po schodach na górę, ten usłyszy coś. Co?

Usłyszysz, jak biegają myszy. Cicho, cicho, tup! tup! tup! Z kąta w kąt. I tu, i tam. Stamtąd i stąd.

Myszki schodzą nadół prosto do składu. Tam są worki kaszy białej do jedzenia doskonalej. Tu trzy worki, tam trzy worki. Razem worków sześć. Kiedy myszki wyjdą z norki, mają tu co jeść.

Potem schodzą myszki nadół, prosto do drugiego składu. Tu w składzie na pierwszym piętrze stoja worki jeszcze większe. Pełne owsa, pełne żyta. Tu trzy worki, tam trzy worki. Razem worków sześć. Kiedy myszki wyjdą z norki, zaraz mogą jeść.

Kiedy najedzą się wieczorem, wracają myszki do swych norek. A mają norki maie i większe na pierwszym i na drugim piętrze. Na strychu mieszka myszek tłum.

A kiedy już jest czarna noc, przychodzi na strychu czarny kot. Ten czarny kot ma czarne oczy i wszystko widzi w czarnej nocy. A kiedy idzie po schodach w ciszy, nikt go nie widzi, nikt go nie słyszy. Boja się kota żarłoczne myszy.

Kot wchodzi wszędzie, nawet na dach i weszły wszędzie, przy każdych drzwiach. A kiedy idzie do pierwszej sieni, wąsami rusza srodze. Pedzą wtedy małe myszki do norek w podłodze. A kiedy idzie do drugiej sieni pocichu, pocichu, uciekają małe myszki do norek na strychu. Z pierwszego składu, z drugiego składu uciekają w górę, uciekają nadół. Tup! tup! tup! Stamtąd i stąd. W jeden kąt, w drugi kąt!

Budzik

Jeszcze Janek leży w łóżku, ciepło kołdra się okrywa, gdy wtem słyszy jakiś hałas i brzęczenie, więc się zrywa. To budzika głos wesoly dzwoni: Spiesz się, czas do szkoły. Na to Janek: Nie rób krzyku, bo ja wstaje już, budziku.

Wyścig sprytnych główek

Kochani! Kończymy już dziś nasz wyścig. Dajemy Wam ostatnią szaradę i rebus do rozwiązania. Wszystkiego mogło każde z Was zdobyć 100 punktów. Odpowiedzi musicie nadesłać do 31 stycznia. Wyniki ogłosimy w jednym z numerów lutowych „Krasnoludków”. Ci z Was, którzy zdobędą największą ilość punktów dostaną, jako nagrody, piękne książeczki. Nagrody otrzymają pierwsi trzej zwycięzcy.

Macie czas na przysyłanie rozwiązań do 31 stycznia. Więc czekamy!



(Za rozwiązanie 5 punkty)

SZARADA

(Za rozwiązanie 5 punkty)

Pierwsza -- rzecz ważna dla stolarzy i dla nas, gdy się kleić zdarzy. Druga odrazu cała jest, kiedy od nosa odjąć „s”. Trzecia -- zaimek. Tak masz o to całość: brylanty, oraz złoto.

Nasze listy

REZEKNE

Ira Szymanowska: Dziękujemy za piękną pocztówkę i powinszowania. Cieszymy się bardzo, że już jesteś harcerką. A czy widziałaś kiedy sarenki, takie jak na Twojej pocztówce? Chcemy też wiedzieć, jak Ci się podoba w harcerstwie? Napisz nam, kto prowadzi Twój zastęp i czy złożyłaś już przyrzeczenie. Czuwaj!

Irenka Ripperówna. Ogromnie nas ucieszył tak długi list, Kochanie. Zuch z Ciebie! Ale skąd umiesz pisać na maszynie? Myślę, że pewno ktoś Ci to musiał przepisać, prawda? Widzisz Kochanie, jeżeli się pisze na maszynie, to też trzeba liścik podpisać, bo tak, to żeby nie był adresu na kopercie nie poznalbyś od kogo jest liścik. Dobry macie zwyczaj w drużynie z tą kasą pieniężną za spóźnienie. Pewno sobie już dużo zebraliście? A co robicie z zebranymi pieniędzmi? Pozdrów od nas družnę Makę i Basię, waszą kronikarkę. Odpisuję Ci krótko, bo widzisz na jak dużo liścików muszę odpisać. Na następny list odpiszę Ci do domu, zgoda? Aha, zapomniałem! Dalszy ciąg o Pyzie będzie. To ten Krasnal, co nam przysłał rysunek i wierszyki o Pyzie, plata figliki i nie mówi nam, kiedy już tą swoją powiastkę skończy. Piszesz, że nie masz co czytać, a czy nie macie ładnych książeczek w bibliotece szkolnej, a w drużynie? Czekam liściku. Czuwaj!

Nicia Ławryniewiczówna. Za życzenia świąteczne Krasnale pięknie dziękują. Czekamy liściku. Pozdrowienia dla Rodziców i Rodzeństwa. Ściskam Cię mocno!

Edek Fiskowicz. To nam sprawiłeś niespodziankę tym swoim teatrykiem kukielkowym! Zuch z Ciebie i z Janka! Bardzo mi przykro, że nie mogę od razu przyjechać, żeby zobaczyć, jak te Wasze kukielki wyglądają. Ale napiszę o nich list do tego Krasnala, co to w Daugawpilsie ma cały teatrzyk z mnóstwem lalek, to on Ci przysłał rysunek podłogi, a jak będzie mógł to i sam wpadnie do Was, żeby Was nauczyć i poradzić, co i jak trzeba robić.

Napisz nam, Kochany Edku, z czego robiliście kukły i jak się Wam udały. Czy

to Janek Hejkin pomagał Ci w tej robocie? A kto u Was mówi za kukielki, czy też sami?

No, ściskam Ci mocno dłoń i życzę, żeby się ta Wasza praca dobrze udała.

Wala Samowiczówna. Rozwiązanie otrzymaliśmy. Całkiem niezłe Ci idzie Wala, z wyścigiem. Trzymaj się Kochanie, może zajmiesz któreś z pierwszych miejsc.

Tusia Szczęsna. Za życzenia świąteczne dziękujemy. Czekamy zapowiadane-go listu. Pocztówka z Krasnoludkami bardzo się nam podobała.

KRASŁAWA

Wala Urzówna. Nowy Rok spotkaliśmy wesoło, a Ty? Czy udały Wam się choinki? A jakie koledy śpiewaliście? My znamy moc koled: „Bóg się rodzi . . . i „Cicha noc . . .” i wiele, wiele innych. Ty pewno też znasz te koledy i umiesz je śpiewać, prawda? Wala, czy stale czytujesz naszą gazetę i jak Ci się podobają drukowane w niej opowiadanka. Napisz nam o tym, czekamy! Narazie dowidzenia, pozdrów od nas koleżanki.

Ancia Rażyska. Z wielką radością witamy Cię w naszym gronie, Anciu! Chcielibyśmy bardzo bliżej się z Tobą zapoznać, a myślę, nie pójdzie to trudno, jeżeli będziesz pisała do nas często liściki. Napisz nam co lubisz, jakie masz przyjaciółki i co czytasz. Odpiszemy Ci wtedy więcej i napiszemy szerzej o sobie. Dowidzenia, maleńka. Czekamy liściku.

Birze

Ania i Marysia Rabkiewiczówny oraz Bronia Wąsowiczówna. No wreszcie i Wy wybrałyście się do nas napisać, a tak dawno nie dawałyście o sobie znaku życia. Al jakże, my też mieliśmy piękną choinkę i to nie jedną. Paliliśmy świeczki, a na Nowy Rok to nawet leliśmy wosk i olów na wodę. Wiecie jak się to robi? Pewno tak, bo to jest taka wesoła zabawa we wróżby. Trochę mi się te święta nie podobały, bo nie było śniegu i lodu, więc nie można było jeździć ani na saneczkach, ani na nartach, ani na łyżwach. No, kochane, nie zapominajcie o swych przyjaciółkach i piszcie częściej!

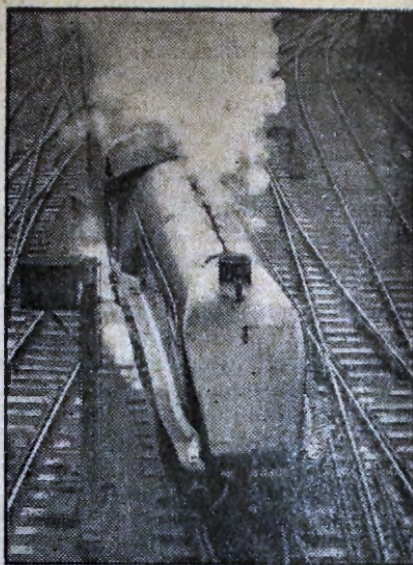
Krasnal Długonogi

POCIĄG

Jedzie pociąg jedzie,
Parowóz na przedzie;
Pach... pach... pach... pach... pach... pach...
Jak wąż sunie długi,
Puszcza dymu smugi,
Sypie piach... sypie piach...
Para bucha z rury,
Dym idzie do góry;
Puff... puff... puff... puff... puff... puff...
Wiatr gwizd długi niesie;
Hej ty ciemny lesie,
Bądź mi zdrów... bądź mi zdrów...
Już pośpiesza nieco,
Iskry w górę lecą;
Paff... paff... paff... paff... paff... paff...
Tam rzeka — jak wstęga
Daleko, hen, sięga,
A tu staw... a tu staw...
Teraz jedzie żwawo,
Wnet skreśli na prawo,
Puff... puff... puff... puff... puff... puff...
Tam — łąka i wody,
Tu — same ogrody,
A tu rów... a tu rów...
Drzew się ciągną rzędy,
Tędy i tamtędy,
A tu las... a tu las...
Tam — stare zameczysko,
Już do stacji blisko...
Będzie wczas... będzie wczas...
Pędzi, jak szalony,
Huczy na wsze strony;
Jaki kurz... jaki kurz...
Fiul... słychać gwizdanie,
Zaraz, zaraz stanie —
Już... już... już... już... już... już...
Zofia Kotlarska

HUMOR

— Czy to pan kazał się obudzić o godzinie piątej rano na pociąg?
— Co . . . jak . . . aha, tak, co ja . . .
— Doskonale, ale może pan spać dalej, bo już szósta. A ja chodziłem po wszystkich numerach i nie mogłem odnaleźć, kto kazał się budzić tak wcześnie.



Najnowszy typ lokomotywy, używanej w Anglii na linii Londyn—Edynburg (czy potraficie te miasta wskazać na mapie?), która rozwija tak ogromną szybkość, że w przeciągu 6 godzin przebywa drogę, liczącą 650 kilometrów. Ile więc kilometrów takie stalowe pudło „odrabia“ na godzinę?

Kochani

A czy Wy, nasi mali przyjaciele z Daugawpilsu, byliście na „Szopce“? Mało piszecie nam o tym, a przecie Krasnale ogromnie lubią kukielki. Muje się bardzo podobali pastuszkowie i ten czerwony diabeł z ogonem, rogami i widłami. Wyglądał zupełnie jak żywy, prawda? Napiszcie mi coś o tym, czekam.

Mam tu dużo waszych liścików. Nie odpowiedziałem jeszcze na nic. Bo to wiecie jak jest w święta. Trzeba przecie pójść tego Leśnego Krasnalka odwiedzić, bo się nudził przez ten czas i pracy miał mało, gdyż śniegu zbrakło.

Trzeba było i tego z „Szopki“ Daugawpilskiej odwiedzić, bo to dobry przyjaciel i ładne rzeczy pokazuje. Trzeba było pójść i tam i ówdzie. Tu choineczka, tam koledy, tam znowu wieczorek szkolny. A liściki tymczasem leżą i leżą. No ale teraz, to już się zabieram i odpisuję na wszystkie. Odpowiedzi znajdziecie też i w następnym numerze.

Czekam od Was liścików i ściskam Was wszystkich serdecznie,
Krasnal Długonogi.

Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnawu 57, „Krasnoludki“
Drukarnia „RITI“, Riga, Dzirnawu ielā Nr. 57.